

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi rocznie:
W Brazylii 8\$
W Argent. 5 pes.
Am. Pol. 2 dol.
Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres li-
stów i prze-
sylek pienię-
żnych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA”
Caixa Postal B
Curityba - Pa-
rana.

N. 17 WYDAWCA I ZARZĄDCA: Ks. T. Drapiewski Kurytyba, Środa dnia 27 Lutego 1924 REDAKTOR: I. Sklarski. Rok XXXIII

PRZESTROGA.

„Kurjer Poznański” z 23 stycznia b. r. pisze:
Polska potrzebuje spokoju. Spokoju we-
wnętrznego. Rząd p. Władysława Grabskie-
go, który jest Rządem zaufania p. Prezy-
denta Rzeczypospolitej, zaprzętny najwa-
żniejszym w obecnej chwili zadaniem sana-
cji skarbu i reformy walutowej. musi być
tym Rządem pokoju wewnętrznego, którego
nie naruszyć ani zmącić nie może i nie po-
winno. Inaczej bowiem narazilibyśmy się na
nieprzewidziane wstrząsy, które, możemy to
twierdzić z pewnością, uniemożliwiłyby zno-
wu naprawę i wprowadziły kraj na bezdro-
ża zamętu i katastrofy.
Jednym z takich niepokojących czynni-
ków, który zjawieniem się swojemu na wi-
downi politycznej mógłby wywołać powa-
żne następstwa, jest osoba p. Piłsud-
skiego. Przed paroma zaledwie dniami zlik-
widowany został incydent z zabiegami kół
lewicowych dookoła powierzenia p. Piłsud-
skiemu teki min. spr. wojsk. w gabinecie p.
Grabskiego, a jeszcze nie można powiedzieć
aby w opinii z tego powodu nastąpiło zu-
pełne uspokojenie. Jest jasne, jak na dłoni,
że na wypadek udania się tych zabiegów,
ponowne pojawienie się p. Piłsudskiego u
władzy, na stanowisku ministra spraw wojs-
kowych, nadałoby gabinetowi p. Grabskie-
go piętno, nie pokoju wewnętrznego, ale
wojny domowej.
Incydent został zlikwidowany, ale niebez-
pieczeństwo nie minęło. Jesteśmy pewni, że
peowiacko-lewicowe koła czynią wysiłki za
kulisami, aby osobę p. Piłsudskiego w szcze-
śliwym dla siebie momencie, znowu wysu-
nać. Próby te czynione są przecież nie od
dzisiaj i nie byłoby trudno przychylić je, cho-
ciażby jak najstaranniej były zamaskowane.
Nie chcemy sądzić p. Piłsudskiego. Sąd
o nim i o innych działaczach socjalistycz-
nych wyda kiedyś historia. Mamy jednak
podstawy nie chcieć go widzieć więcej sto-
jącego u władzy. P. Piłsudski jest twórcą i
duchowym ojcem „Strzelca” i P. O. W.,
organizacji napoty konspiracyjnych. Jak wy-

nika z ostatnich wydarzeń, jedna i druga
organizacja, opanowane są w znacznym sto-
pniu przez komunistów. Stały się one re-
zerwuarem choroby moralnej, zacierającej
zmysł orjentowania się, gdzie kończy się
kult dla p. Piłsudskiego, a gdzie zaczyna się
propaganda komunizmu. W organizacji „Strzel-
ca”, głównej, jak wiadomo, podporze obozu
peowiacko-lewicowego, wydało się, że wpły-
wy komunistyczne są silniejsze dzisiaj, ani-
żeli wszystko inne, co stało się powodem
ustąpienia dr. Dłuskiego. Przełom, jaki tam
nastąpił, w ścisłym pozostaje związku z za-
machem na więzienie, w którym zamknięci
są Bagiński i Wieczorkiewicz. Organizacja
ta odkryła prawdziwe swoje oblicze i to
dzięki aferze związanej ze sprawą wymie-
nionych zbrodniarzy. Dół w niej opanowa-
ny jest dzisiaj całkowicie przez żywy kon-
spiracyjno-wywoławczy.
W dniu 24 b. m. w Krakowie rozpoczę-
ł się proces, na który zwrócone będą oczy i
uszy całej Polski. Sądzeni będą współwinni
rzezi żołnierzy polskich na ulicach miasta
w dniu 6 listopada ub. roku. Nie znamy
szczegółów śledztwa. Dla nikogo jednak nie
może ulegać wątpliwości, że zbrodniarze,
którzy z okrzykami na cześć Piłsudskiego
dopuszczali się w biały dzień mordu żoł-
nierzy polskich na ulicach starego Krakowa,
z tego bagna organizacji się wywodzą, co
Bagiński i Wieczorkiewicz. Z tego samego
bagna wyszła kiedyś, t. zw. „milicja ludo-
wa” za czasów Moraczewskiego, którą trze-
ba było corychlej wysłać na front, a która
w przeważnej części zdradziła i przeszła do
szeregów bolszewickich.
Chcemy użyć najłagodniejszego określenia
i dlatego mówimy, że p. Piłsudski jest nie-
bezpiecznym romantykiem obozu konspira-
cyjno-socjalistycznego. Jeżeli upór i doktry-
na nie zabily w nim zupełnie poczucia rze-
czywistości, niejedną zapewne musiał prze-
żyć ciężką chwilę, dowiadując się o znisz-
czeniu dokonywanym przez rozpętany pod
jego auspicjami i według jego najlepszej
wiary, ślepy żywioł.
(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Polski.

OBURZENIE PRZECIW ZDRAJCOM

W Wschodniej Małopolsce, skąd posłują
prawie wyłącznie uczestnicy odstępstwa Bryl-
Pluta-Pawłowski, zaczął się żywy ruch oburze-
nia przeciwko zdradzieckiemu rozbiciu wię-
kszości polskiej.

GENERAŁ SZEPTYCKI INSPEKTOREM [IV, ARMII] POLSKIEJ.

Generał Szeptycki, były minister wojny,
objął z powrotem Inspektorat IV, armii w
Krakowie, którego był szefem przez parę lat,
a mianowany niedawno na jego miejsce ge-
nerał Skierski powrócił z powrotem do To-
runia wobec opróżnienia się stanowiska in-
spektora III armii przez powołanie do no-
wego gabinetu generała Sosnkowskiego.

POSEŁ POLSKI PRZY RZĄDZIE SO- WIECKIM W MOSKWIE.

Minister pracy p. Ludwik Darowski zo-
stał mianowany posłem polskim przy rzą-
dzie sowietów w Moskwie i już objął urę-
dowanie.

BANDA OPRYSZKÓW.

Przez granicę Polski przekradła się ban-
da opryszków i wpadła do miasteczka Gró-
dek, w województwie wileńskim. Tam do-
puściła się kilku napadów rabunkowych przy-
czem ciężko ranili kilka osób, a jedną ko-
bietę zabił.
Po dokonaniu napadu zbiegli, zanim nad-
biegła graniczna policja.

WSTRZYMANIE WYDALAŃ NIEMCÓW.

Dnia 22 stycznia w godzinach popołu-
dniowych prasa poznańska otrzymała po-
twierdzenie alarmujących wieści o zabiegach
czynionych przez pewne koła w celu wy-
warcia nacisku na rząd centralny w War-
szawie, aby wstrzymał wydalanie Niemców
z granic Państwa, stosowane dotychczas nie-
stety tylko w odwecie za potworne rugi Po-

laków z Niemiec. Dowiadujemy się, że za-
biegi tych kół zostały uwięzione powo-
dzeniem. Rząd polski, według posiadanych
przez nas wiadomości, wydał władcom wo-
jewódzkim zakaz dalszego wydalenia oby-
wateli niemieckich z granic Polski. Zarządze-
nie to narazie dotyczy tylko Niemców z Me-
klenburgii.

Stało się to podobno na skutek przedsta-
wień i zabiegów posła Rzeczypospolitej w
Berlinie, p. Olszewskiego, który w tym celu
przyjechał do Warszawy i wyjednał inter-
wencję ministerstwa spraw zagranicznych
tuż przed objęciem tegoż przez ministra
Zamoyskiego.

Rola p. posła Olszewskiego w całej tej
sprawie jest i dziwna i w wysokim stopniu
drażniąca. Jeżeli bowiem władze niemieckie
obiecały zniesienie zakazu wydalenia oby-
wateli polskich, to należy pamiętać o tem, że
n. p. z Meklenburgii wydano z górą 1500
rodzin polskich, że mało kogo tam z Pola-
ków oszczędzono. Wydalonym dano termin
trzydniowy, w ciągu którego zmuszeni byli
zlikwidować interesy, gospodarstwa i t. p.,
wskutek czego zostali materialnie zrujnowani
doszczętnie. Z wydalonymi obchodzono się
jak ze skazańcami. W odwet za te okrucień-
stwa rząd polski zapowiedział wydalenia c-
bywateli Niemców z granic Polski.

Rezultatem tych zapowiedzi było wysła-
nie nakazu wyjazdu z Polski kilku Niemcom,
co do których nie mamy żadnej absolutnie
pewności, czy rzeczywiście z Polski wyje-
chali. Nadomiar wszystkiego dowiadujemy
się, że poseł Rzeczypospolitej w Berlinie ma-
jący obowiązek bronić naszych interesów,
daje się wciągnąć w pułapkę niemiecką i
zabiega u Rządu w Warszawie w interesie
obywateli niemieckich.

Wiadomość o wstrzymaniu wydaleń oby-
wateli Niemców z Polski wzburzy niewąt-
pliwie opinię polską, w szczególności w na-
szej dzielnicy. Społeczeństwo dosyć ma już
wszystkich komedij w kwestji niemieckiej.
Zagranicą Niemcy rozgłaszają o nas wiado-
mości, jako o kraju, w którym najokrutniej
się z niemi obchodzą. U nas się krzyczy,
rezultat zaś zawsze jeden: Niemcy podawne
mu kpią sobie z Polski i Polaków i tuczą

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów w 4 tomach,
przez Jerzego Bornes'a.

160)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ CLVII.

W starem schronisku.

— Stój! Nie strzelaj! — ostrzega Borsuk swe
go towarzysza — to jeden z naszych!
— Coż u diabła! Nie poznajecie swego towa-
rza? — odzywa się gruby głos mężczyzny, który
się do wchodzących z latarnią zbliża. — Chodź tu,
Walenty! To jest Borsuk z Rudobrodym.
Równocześnie wysuwa się z ciemności druga,
bardzo awanturniczo wyglądająca postać a Rudobrody
poznaje teraz w nich dwóch dawnych swych towa-
rzystów, którzy wyjechali swego czasu z fałszywymi
banknotami i znikli z widowni.
Pełni radości witają się czterej starzy towarzy-
sze i opowiadają sobie wzajemnie swoje dzieje.
Walenty nie miał wiele szczęścia, a Rudobrody
zaś ujmuje się za nim i niebawem powstaje mię-
dzy nimi żywa i bardzo głośna kłótnia.
Wreszcie udaje się Rudobrodemu z trudem ula-
godzić starego fałszerza banknotów. Wskrzesiwszy
ognisko w głębi jaskini, układają się wszyscy zgo-
dnie w około niego, popijając rum i wódkę, którą
znaleźli niekniętą w schowku, dotychczas przez
strzelców i żandarmów nieodkrytym.
— Dlaczegoście nie przyszli do karczmy leśnej?
— pyta Rudobrody towarzyszy.
— Bośmy spostrzegli, że tam nie bardzo bez-
pieczniej — odpowiada jeden z nich — i dlatego
woleliśmy się tu schronić.
— Tak jest — narzeka Rudobrody — okropnie
nam się tu juchy strzelcy nadokuczali. Schwartza
złapał i uwięził, a możliwe, że tej nocy jeszcze
warsztat nasz odkryją.
Wśród przekleństw i złorzeczeń naradzają się
przemytlicy, co dalej począć i postanawiają wresz-
cie zostać na razie w tej jaskini.

Borsuk niepokoi się jednak o swoje maszyny i
narzędzia i chce koniecznie wrócić.
— Musimy przecież zobaczyć, co się tam stało
i czy komisarz jeszcze uwięziony — perswaduje on
— Kasper i ten drugi osioł są chorzy a na Rata-
mana także liczyć nie można, bo jak się upije, to
głupstwa robi.
Rudobrody ustępuje wreszcie jego naleganiom,
choć wie, że to bardzo ryzykowne.
— Łatwo teraz w ich łapkę wpasć możemy —
mówi ponuro — a jak oni będą liczniejsi od nas,
to przepadliśmy słusznie jednak, że swoich ludzi
tam opuścić nie możemy.
Gdy się ściemnia, wychodzą ze swej nory i
około północy są przy karczmie leśnej.
Jest tam zupełnie ciemno i cicho, ale to nie
jest jeszcze dowodem, że tam nikogo nie ma. Ru-
dobrody podsuwa się pierwszy na zwiady, a nie
widząc nikogo i nie słysząc najmniejszego szmeru,
wchodzi ze swym towarzyszem od strony podwórza
do wnętrza domu, który cały teraz przeszukują.
Nie ma tu jednak żywej duszy.
Zostawiawszy Walentego i drugiego przemytlicę
na straży, schodzi Rudobrody z Borsukiem do
piwnicy.
— Widocznie strzelcy jeszcze tu nie nie odkryli
— mówi Borsuk — bo inaczej nie byłoby tak
prędko odeszli.
— Pokażę się niebawem czy oni do warsztatu
nie dotarli — odpowiada Rudobrody — bądźmy
jednak ostrożni, bo gotowi nas tam jeszcze kulami
przywitają.
Doszedłszy do drzwi, nadśledzuje przez chwilę,
a potem puka we właściwy sobie sposób. Nieba-
wem odzywa się za ścianą znany głos Ratzmana,
który poznawszy Rudobrodę, wnet im otwiera.
Wita on towarzyszy ze szczera radością, a Ru-
dobrody pyta ciekawie:
— Czy tu w naszej nieobecności nic nie za-
szło? Myślałem już, że was odkryto i komisarza
uwolniono.
— Nie dużo do tego brakowało — odpowiada
Ratzman — Przeszukiwali oni tu każdy kąt, ale
tych tajemnych drzwi nie odkryli. Byłem jednak
już w szalonym strachu, a ci dwaj jeszcze bardziej
się trzęśli.

To mówiąc wskazuje on na Kaspra i zranionego
przemytlicę, który jest jeszcze bardzo chory.
— Gdzie jest nasz więzień? — pyta Rudobro-
dy zaniepokojony.
— Zamknęliśmy go tu dla pewności — mówi
Ratzman, wskazując drzwi sąsiedniej komory.
— Dobrze, ale teraz go musicie wypuścić, bo
my tu dłużej zostać nie możemy. Zabierzemy go
ze sobą do naszej jaskini! — mówi Rudobrody i
otwiera drzwi do ciemnej komory.
Po chwili wychodzi z niej zmierzowany, wy-
nędźniony Ritter, rzucając nieszczęsne, nienawiste
pełne spojrzeń na swych prześladowców.
Ucieczka jego nieudana się wtedy, a następ-
stwem tego było, że go odtąd pilniej strzeżono i
do tej ścieżki dziury bez powietrza i światła zam-
knięto.
Mimo strasznego swego położenia, nie stracił
jednak jeszcze odwagi i nadziei. Słyszał że kar-
czmę kilkakrotnie rewidowano, nie mógł jednak
długo znosić życia, bo mu to straż jego zawsze unie-
możliwiała.
Obserwując go przez chwilę, szeptał Rudobrody
do Borsuka:
— Najwyższy czas, aby go ślad zabrać, bo już
wygląda jak chodzący trup i nie długo by tu wy-
trzymał!
Potem zbliża się do komisarza i pyta ironicznie:
— Jak się wam powodzi, stary przyjacielu?
Ritter nie raczy mu nawet odpowiedzieć.
— Damy wam teraz lepsze mieszkanie — śmie-
je się Rudobrody — przygotujcie się do drogi!
— Dokąd? — pyta Ritter zaciekawiony.
— To już zobaczycie — odpowiada mu Rudob-
rody — wiedzcie tylko, że każdy zamiar ucieczki
strasznie będzie karany! Zapamiętajcie to sobie.
— Nie pojmuję wogóle, dlaczego mnie jeszcze
przy życiu zostawiacie! — pyta Ritter gorzko.
— Przecież wy nie bardzo oszczędzacie swe ofiary!
— No, mój kochany! — śmieje się Rudobrody
— robimy z wami wyjątek, a macie to przyja-
ciółkę swą, hrabinie Rotenburg, do zawdzięczenia!
— Rozumiem! — woła Ritter. — Ja wam
jestem potrzebny, bo przeze mnie wyduszcacie u hrabi-
ny pieniądze. Ale ta kobieta musi wkrótce zostać
zdemaskowaną, coż wy wtedy z mną poczniecie?

— Wtedy was na wolność wypuścimy — szy-
dzi Rudobrody — ale to jeszcze tak prędko nie
będzie.
Ritter wdycha smutnie, nie widząc dla siebie
żadnego wyjścia. Więzienie jego może jeszcze po-
trwać miesiące i lata, a może mu się nigdy wola-
ność więcej nie uśmiechnie!
Nie poddaje się jednak rozpacz i wstawia z
siedzenia, aby mu dano coś jeść.
Życzenie jego w jednej chwili zostaje spełnione,
a sam Rudobrody przynosi mu butelkę wina.
Podczas gdy się komisarz posila, stoi Rudobro-
dy przy nim, i patrzy mu się w usta.
Borsuk zaś spakowuje swoje rzeczy, przyczem
mu inni paczkarze pomagają.
Wreszcie wszystkie przygotowania do przepro-
wadki są poczynione, lecz niemożliwą rzeczą jest,
cały warsztat fałszerzy banknotów od razu zabrać.
Obładowawszy wszystkich swych towarzyszy,
mówi Rudobrody:
— Reszta musi na razie tu zostać. Przyjdziemy
po to jutro w nocy! Kasper musi też tu jeszcze
przez naszemu choremu zostać.
Wszyscy stosują się do jego rozkazu. Naprzód
wychodzą trzej obładowani paczkarze, potem Ru-
dobrody, prowadząc za rękę, okutego i spętanego
komisarza.
Ostatni opuszcza warsztat Borsuk, zostawiając
tam tylko Kaspra przy zranionym przemytlicy.
— Musimy się okropnie spieszyć — woła on,
dogoniwszy Rudobrodę — bo straszna burza w
powietrzu.
Wygląda rzeczywiście bardzo groźnie i prze-
mytnicy tak szybko biegna, że Ritter nadążyć nie
może i głowa mu się kręci zaczyna.
Świeże powietrze, którego od tak dawna nie
zaznał, oszołomiło go. Wdycha on je chciwie i o-
garnia go nieprzezwyciężone pragnienie odzyskania
wolności.
Widzi jednak, że tu wszelkie zabiegi daremne
by były. Nawet, gdyby nie był spętany, nie mógł-
by myśleć o ucieczce, gdyż Rudobrody był go na
miejscu zastrzelił. Niema jednak pojęcia, dokąd go
prowadzą.
Wtem przerywają grzmoty ciszą nocną, a błys-
kawice rozświetlają na chwilę ciemności.

się polskim chlebem, jak dawniej. Im wolno jest u siebie prześladować Polaków, tysiące braci naszych skazywać na głód i nędzę. My jednak nie możemy się zdołać na jeden energiczny akt woli, któryby wskazywał wyraźnie na to, że umiemy bronić godności i interesów naszych skutecznie.

DR. ALLEGRETTI FILHO LECZENIE OGÓLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dzieci.
Czynuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 652
O 2

Wiadomości z Rio de Janeiro.

RIO 16-II-1923.

Jednym z ostatnich aktów Rządu jest reorganizacja służby konsularnej. Podzielono wszystkie konsulaty na trzy kategorie: generalne i zwyczajne - pierwszej i drugiej kategorii. Pomiedzy innymi utworzono dwa konsulaty etatowe w Polsce: pierwszej klasy - w Gdańsku i drugiej w Warszawie, w ostatnim miesiącu dotychczas był tylko konsulat honorowy. Konsulem był P. Władysław Rupniewski. Jak do Gdańska tak i do Warszawy zamianowani będą stosownie do ustawy, konsulami, obywatelami brazylijscy.

Jak wnosić należy z faktu że w Gdańsku uczono za potrzebny konsulat pierwszej klasy, a w Warszawie tylko drugiej, Brazylii idzie głównie o stosunki handlowo-morskie z Polską. Panują tu bowiem przekonanie że Gdańsk stanie się centrum ruchu handlowego krajów zamorskich nie tylko z Polską, ale i z Litwą, Łotwą i Rosją. Prawdopodobnie nadzieje te zniszczonymi nie zostaną dopóki Gdańsk nie zostanie ostatecznie wcielonym do Polski, inaczej bowiem, port jego nie może przysięść do wielkiego znaczenia dla handlu, gdyż w warunkach obecnym Polska ogląda się za własnym portem, a inne kraje oddzielone są od Gdańska niezliczonymi komorami. Oprócz tego rozwój Gdańska pozbawił by części ich obrotu porty angielskie i niemieckie, więc „opiekunowie” Włosego Miasta, rezerwujący w sprawach portowych nie widzą interesu w zbytnim jego rozwoju. Dlatego uważają, że konsulat pierwszej klasy winien być w Warszawie, a nie w Gdańsku. ESKI.

Na stanowisko, konsula w Warszawie przeniesiony b. konsul 2 ej klasy a Wiednia p. Fernando de Mesquita Braga.

W Rio jest gorąco i duszno jak u nas mego Belzebuba. Chrześcijańska dusza razem z marnem, doczesnym ciałem ucieka z tego piekła na przedmieścia, nad morze, trochę gdzieś pod górę, ale gorąco wciąż się wzdryga, sunie za ludzką falą zmykającą ze środka miasta i tylko

najszczęśliwsi (bo najbogatsi czy też dostojniejsi różni) zmykają na wyżyny Petropolis'u i Theropolis'u, gdzie jest znacznie chłodniej i zupełnie przyjemnie. Przyroda jakby chciała powetować niedawny dżdżysty czas, gdyż fale wody zalewają nasze Rio - a nie brak było i nieszczęść, bo w paru miejscach na stokach wyżyn, w które obfituje Rio (na tak zwanych „morros”) potoki wody i wichura stoczyły olbrzymie kamienie, prawdziwe odłamy skał, które porozwalały nędzne siedziby biedoty miejskiej, zabijając kilka i raniąc kilkanaście osób.

Pan prefekt rioski ciągle ma starcia ze swymi podwładnymi urzędnikami, żądającymi podwyższenia płacy, zupełnie zroszta słusznego z powodu drożyzny rosnącej jak na drożdżach, lecz mało dba o bezpieczeństwo ludzkie narazone niebezpiecznymi budowlami na stokach gór rioskich, jak to stwierdzamy teraz z okazji katastrof deszczowych.

Wogóle życie w Rio o ile jest drogie, o tyleż wystawione na niebezpieczeństwa pomimo spadających z gór kamieni: dopiero teraz zaczynają ukróć swawole samochodowych szoferów, którzy urządzają wyścigowe gonitwy na najruchliwszych ulicach, uważając, że osobnik chodzący pieszo po ulicy w porównaniu z jeżdżącymi samochodami jest istotą niższej kategorii i dlatego zasługuje na przejeżdżanie lub okaleczenie przez wykwinęty „Studebaker” lub lekki „Ford”. Riowianin.

Papierosy „VEADO” NEW YORK mieszkanina

Przegląd religijny.

Powrót Perosi'ego na łono Kościoła.

Przed kilku miesiącami przyniosła prasa zagraniczna przykłą wiadomość, że b. dyrektor chóru sykstyńskiego i słynny kompozytor, Don Lorenzo Perosi rzucił suknię duchowną i przeszedł na protestantyzm. Obecnie ks. Perosi naprawia dane zgorzenie. Wraca na łono Kościoła. Świeżo został przyjęty na dłuższą audjencję przez Ojca św., którego zapewnił o gorącym pragnieniu pracy dla dobra Kościoła.

Pogłoski o d'Annunzio.

Genialny powieściopisarz włoski Gabriel d'Annunzio jest - jak donosi włoska prasa katolicka - na drodze do katolicyzmu. Od szeregu miesięcy pędzi życie pustelnicze. Oddaje się rozważaniu i życiu duchowemu. Oddaje się rozważaniu religijnemu, nie czyta nic poza księgami świętymi. Ostatnio rozszalała się wieść, że komitety ten pisarz ma zamiar odbyć pielgrzymkę do grobu św. Franciszka z Asyżu, a nawet przywdzieć habit zakonną. D'Annunzio znany jest z tego, że lubi nadzwyczajne sytuacje. To też i powyższe doniesienia należy przyjmować z rezerwą, dopóki się nie okaże, że pisarzem włoskim kieruje poważna wola odrodzenia się w katolicyzmie.

Rząd Mussoliniego o małżeństwie.

Poprawne pod względem katolickim stanowisko rządu Mussoliniego charakteryzuje przemówienie min. sprawiedliwości, Oviglio, w senacie, w sprawie wniosku soc. Ferriego: „Nierozważalność małżeństwa jest zasadą, która jeszcze więcej, niż o prawne poczucie, opiera się o przekonania ludności. Dlatego nie można jej naruszać ani otwarcie, ani też na jakichś krętych drogach. Rodzina jest u nas... otoczona religijnym szacunkiem. Nie przesadzam twierdząc, że należy jej bronić, z tą samą nieustępliwością, z jaką broniono bezpieczeństwa ojczyzny”.

W ten sposób rząd Mussoliniego najwyraźniej stanął na gruncie katolickiego poglądu na małżeństwo zrywając tem samem z całym liberalizmem, który zbankrutował w innych polach, tu jeszcze, w sprawie małżeństwa ciągle wywiera wpływ na opinię.

Procesy kanonizacyjne.

Pewne wypadki poruszyły sprawę kanonizacji Anny Katarzyny Emmerick i jej widzeń. Na życzenie Episkopatu niemieckiego rozpoczęto z końcem 19 w. wstępny proces.

Jeszcze jeden proces kanonizacyjny. A to Bernadetty Soubirous, dziewczynki z Lourdes, której się Najśw. Maryja P. ukazała. W dniu 19 listopada odczytano w obecności Ojca św. dekret przyznający jej heroiczny stopień cnot. Na tem samem zebraniu Ojciec św. wygłosił mowę ku czci Bernadetty i Lourdes i podkreślił swoje wspomnienie z pielgrzymki do tego miejsca, w czasie której patrzył na cudowne uleczenie osoby z chińskiej pielgrzymki.

Obrządek katolicko-rosyjski w Pradze.

W dniu 23 grudnia ub. r. w Pradze odbyła się pierwsza Msza św. uroczysta katolicko-rosyjska. Mianowicie arcyb. Kordac oddał kościół św. Krzyża w Pradze na użytek garski nawróconych na katolicyzm Rosjan. Mszę św. odprawił ks. Werchowski posługujący się obrządkiem św. Jana Chryzostoma; kościół dostosowano do nowych celów przez wprowadzenie ikonostasów; także ołtarz i wszystkie paramenty liturgiczne, zupełnie nowe, wykonano według wzorów staro-rosyjskich. Czaszy katolicy, zwłaszcza z „Apostolstwa św. Cyryla i Metodziego”. Mszę św. i obrządek katolicko-rosyjski przyjęli z entuzjazmem.

TELEGRAMY

Polska. Warszawa 22. — Do noszą z Częstochowy, że pociąg kolejowy najechał tam na grupę robotników, z których dziesięciu zabił a wielu innych poranił.

Warszawa 22. — Z Moskwy donoszą, że patriarcha Tychon został ponownie uwieczony.

Turecja. Konstantynopol 22. — Telegramy nadesłane z Agory informują, że w Turcji zostało ustanowione nowe prawo rodzinne, zakazujące wielożeństwa.

Prawo to ma być jeszcze zatwierdzone przez Zgromadzenie narodo- we. Przypuszcza się, że na Zgromadzeniu tem nowe prawo będzie energicznie zwalczane przez staro- tureków, zwolenników wielożeństwa.

Francja. Paryż 22. — W paryskich kołach naukowych wywołał sensację wynaleziony przez znanych lekarzy - akuszerów Drów Ciele i Perpie nowy proces dla usunięcia bólów porodowych, przez zastoso- wanie wstrzyknień.

Doświadczenia przeprowadzone z siedemnastu położnicami dały jak najlepsze rezultaty.

Płyn używany do tych wstrzyknień nazywa się „distylamina”.

Włochy. Paryż 22. — Policja paryska uwięziła garsona Benoni'ego, który wczoraj w nocy zranił szefa faszystów Bourservosiego. Benoni zapytany o powód tej zbrodni odrzekł, że spełnił tylko swój obowiązek.

Rzym 23. — Telegrafują z Puglii, że wskutek wielkich ulewnych deszczów w miejscowości Tropesi za- padła się ziemia i przywaliła swym ciężarem sześć w pobliżu znajdujących się domów w chwili, gdy mieszkańcy tych domów spali. Trzech mieszkańców zostało zabi- tych a sześciu ciężko poranionych.

Rzym 23. — Zgodnie z postanowieniem komisji kardynałów za- stanione wzniesiony w bazylice watykańskiej posąg papieża Benedykta XV.

Rosja. Londyn 22. — Według informacji oficjalnych nadesłanych z Moskwy Trocki, który obecnie przebywa na Kaukazie, jest poważnie chory na niestrawność i zapalenie brzo- nialne.

Moskwa 22. — Austria i Austria uznają oficjalnie obecny rząd sowie- tów.

Rio de Janeiro 23. — Wiadomości z Rygi nadesłane informują, że zostały tam skonfiskowane dokumenty udowadniające, że rząd bolszewicki w Moskwie przygo- tował rewolucję w Estonii, której celem było przyłączenie tego państwa do republik sowieckich.

Londyn 24. — W kołach rosyjskich przypuszcza się, że Anglia

TABELA CEN OGŁOSZEŃ W „GAZETCE POLSKIEJ”

ZA OGŁOSZENIA JEDNORAZOWE	
Na 1szej stronnicy	2\$000 od wiersza
2-giej	1\$000
3-ciej	\$200
4-tej	\$200

ZA STRONNICE JEDNORAZOWE	
Za całą 4-te stronnice	100\$000
1/4 4-tej stronnicy	60\$000
1/4 4-tej stronnicy	35\$000
Na 3-ciej stronnicy o 25 % na 2 ej o 50 % na 1-szej o 100 proc. więcej.	

ZA OGŁOSZENIA MIESIĘCZNE	
Na 4-tej str. 70 rs. za 1 cm. kwadr.	
3-ciej	90 rs. za
2-tej	110 rs. za
1-szej	140 rs. za

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocz- nych 35 proc. zniżki.

ZA OGŁOSZENIA W DZIALE REDAKCYJNYM	
Na 1szej stronnicy 500\$ 00 od wiersza	
2-giej	30\$000
3-ciej	20\$000

Należytość przypadająca ze ogłoszenia należy zapłacić z góry.

zaproponuje rządowi bolszewickie- mu w Moskwie, aby tenże jej udzielił w swych portach miejsc wolnych, na którychby angielskie firmy han- dlowe mogły pobudować składy dla eksportu i importu swych towarów

Hiszpanja. Madryt 23. — O- gromne śnieżyce, ulewne deszcze i grady nawiedziły znaczną część Hiszpanji wyrządzając olbrzymie szkody materialne i paraliżując kom- pletnie komunikację.

Niemcy. Paryż 24. — Z Anglii donoszą, że bankierzy angielscy przyrzekli prezydentowi niemieckie- go banku państwowego Schachtowi pożyczkę 100 milionów w złocie na fundusz projektowego banku emisyjnego w Niemczech.

Wiadomość ta wywołała w poli- tycznych sferach paryskich wielką sensację.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

Przedstawienie amatorskie w Związku Polskim.

W niedzielę dnia 24 b. m. od- było się w Związku Polskim za- powiedziane przedstawienie ama- torskie pod reżyserją p. Tadeusza Głódowskiego, obecnego profesora Szkoły Średniej Związku Polskiego.

Obłądowani paczkarze uginają się pod ciężarem swym i zatrzymują się dla krótkiego wytchnienia. Lecz Rudobrody nawołuje niecierpliwie do dalszego marszu, odwołując się na zbliżającą się ulewę.

Grzmoty stają się coraz silniejsze, a błyskawice częstsze. Zrywa się silny wiatr i czuć już w powie- trzu pierwsze spadające krople deszczu.

Piorun gdzieś uderzył - woła Borsuk prze- straszony - musimy się oglądać za jakimś schro- niskiem.

Uderzył on rzeczywiście w kolosalne drzewo, dru- gąc je z łoskotem. Paczkarze zatrzymują się przerażeni. Lecz Rudobrody nie daje im spokoju.

— Dale, w drogę - wita on rozkazująco - musimy poszukać sobie schowek.

Deszcz leje jak z cebra, wiatr świszczy i robi się tak ciemno, że jeden drugiego nie widać i nie poznaje.

Teraz mógłby Ritter bezpiecznie próbować u- cieczkę, gdyby nie to, że go Rudobrody żelazną pięścią zatrzymuje. Jest on tak zmęczony, że się ledwo na nogach utrzymać może.

Wtem rozbija się znowu błyskawice panujące wokół ciemności, a nagle spostrzega Ritter pod jednym z drzew postać męską w strzeleckim ub- raniu. Głuchy okrzyk wyrwa się z jego ust, gdyż poznaje on w nim podwładnego swego, Millera.

— Czy i on spostrzegł? Czy go poznał? Czy nie leżał on go po nazwisku? - myśli Ritter.

Lecz gromot zagłusza wszystko w okolicy i zapa- dla znów ciemność nie pozwoliła Ritterowi przeko-nać się, czy to było na jawie i rzeczywiste, a nie optyczne złudzenie?

Rudobrody, ani też Borsuk nie spostrzegli Mil- lera i nie zwrócili uwagi na okrzyk Rittera. Bie- gnąc szybko naprzód, ciągną oni go za sobą, jako jeden ze swych pakunków.

Przemokli do nitki, dochodzą oni wreszcie do jaskini, którą za obecne swe schronisko i miejsce pobytu obrali.

Uwolniony z więzów pada Ritter na wiązkę me- ba, w kącie między wysokimi skałami, a prze- mytnie grupują się w okolicy ogniska.

Ze dworu słychać dalej grzmoty i wicherzenie burzy.

— Trzeba nam teraz będzie lepiej na więźnia

uważać, bo gotów nam uciec. Tu o sposobność nie trudno - mówi Rudobrody.

— Na dziś nie ma niebezpieczeństwa - odpo- wiada Borsuk - a jutro tak go umiemy, że się nie potrafi wydestać. Obawiam się tylko, że my sami nie jesteśmy tu bezpieczni.

— W każdym razie pewniejsi tu jesteśmy, niż w karczmie leśnej - wtrąca Rudobrody. - Idę jutro do miasta i przyprowadzę sobie tu Gretkę.

— Daj sobie z tem spokój - ostrzega go Bor- suk - to bardzo ryzykowna dla ciebie sprawa!

— Wiem o tem, lecz poprzysięgłem dziewczyn- nie zemścić, a że mi hrabina w tem dopomóż nie chce, więc muszę się sam do tego zabrać!

— Straszysz przy tem wolność, albo i życie.

— Nie obawiam się tego.

— Nie wiesz zresztą nawet, gdzie Gretka ulo- kowana.

— Nie trudno mi będzie o tem się dowiedzieć! - Rób co chcesz - gdera Borsuk zniecierpli- wiony. - Wspomnisz moje słowa, jak cię przylapię.

Nazajutrz wieczorem wychodzi Rudobrody w towarzysztwie jednego z paczkarzy do miasta.

Borsuk wybiera się równocześnie z drugim to- warzystwem do karczmy leśnej po pozostałe rzeczy i po Kaspie wraz ze zranionym paczkarzem, a przy Ritterze zostaje tylko jeden z nich na straży.

Idąc przez las, nie spostrzega fałszywego anko- tów, że się jakaś postać męska w pewnem oddale- niu za nim skrada.

Jest to Miller, który się nagle po okolicy tej kręci. Postępuje on za nim ślad w ślad i spostrze- ga, że Borsuk z kompanem swym wchodzi do kar- czmy leśnej.

Przez chwilę w ha on się i nie wie, co począć. Czy wejść za nimi? A jeżeli tam jeszcze jest kt-ś z bandy Rudobrodęgo, to jakżeż on sobie poradzi wobec takiej przemocy?

Nie może on pójść po pomoc do wsi, albo do leśniczówki, bo to za daleko. A z drugiej zaś stro- ny czuje on, że coś zrobić musi, by kryjówkę ban- dy odkryć.

Zdecydowany stawić czoło niebezpieczeństwu, wchodzi on do ciemnej karczmy w myśli, że Ruter przecież jeszcze tu być musi i że on go znajdzie. Widział on wczoraj w lesie wprawdzie przecho-

dzając szajkę z Rudobrodym na czele i z Ritterem, ale nie poznał on nieszczęśliwego szefa swego, ciemność nie pozwoliła mu ich prześladować

ROZDZIAŁ CLVIII.

Na miejscu katastrofy.

Wraz z innymi pasażerami został i Kurt z Liana w wagonie, gdy nagle usłyszeli przeraźliwy świst zbliżającego się z lasu pociągu.

— Na Boga świętego, co to ma znaczyć? - woła Kurt, przyskakując szybko do okna.

W chwili tej następuje okropne zderzenie, któ- rego łoskot, podobny do najokropniejszego grzmotu, zagłusza kłtyk i jęki zranionych podróżnych.

Zraniony w głowę, pada baron Marwitz na zie- mię, a koło niego tworzy się kałuża krwi.

Liana spada ze swego łóża tak gwałtownie, że zostaje nieprzytomna na miejscu, t. j. pod łóżem przeciwnielegi ściany na podłodze.

Wagon ścieśnia się z trzaskiem, ściany pękają, dach odskakuje, podłoga się wypukła, a górne łóżka spadają z trzaskiem na dół, pod którymi zranieni pasażerowie o pomoc krzyczą i błagają.

Szczęśliwi ci, którym się udało wyskoczyć przez okno. Reszta leży oszołomiona, z połamanymi członkami, nie zdolna ratować się od tej niechy- bnej śmierci.

Ostatni wagon stoi już w płomieniach, od któ- rych zajmują się i sąsiedni, a gęste kłęby dymu zasłaniają to okropne widowisko.

Słychać tylko przeraźliwy krzyk nieszczęśli- wych, lecz ktoś im tu pomóc może? Kto się od- waży wejść w te palące się gruzy?

Uratowani biegają jak szaleni w okolicy, zalamu- jąc ręce i lamentując, a płacz ich miesza się z trzaskaniem płomieni śmiertelnym jękiem umiera- jących, w jedną straszną symfonię. Rozpacz i groza najzimniejsze nawet ogarnia serea. Najodważniejsi nawet uciekają od strasznych płomieni i chowają się tam tylko, gdzie dym i ogień jeszcze nie do- tarły.

Omdlenie Liany trwało bardzo krótko, ponieważ krzyk, dym i trzask niebawem ją ooculiły. Chce ona się podnieść, lecz nie może to o uczynić, bo leży pod zsuniętymi łóżami, przywalonymi centnarowym

ciężarem. W okolicy nie panują ciemności i leży ona jak w grobie

Teraz dopiero pojmuje ona swoje położenie i wydaje przeraźliwy okrzyk.

— Kurt! - woła rozpaczliwie. - Na miłość Boską, gdzie jesteś? Chodź, pomóż mi!

Lecz tylko jęk nieszczęśliwych pasażerów jest całą na to odpowiedzią, a wiskający się przez ryay dym, zaczyna ją dusić i w oczy jej się wgryzać.

— Pomocy! Boże wielki! Ja się duszę - ję- czy Liana coraz słabiej.

Gnana obawą śmierci, wysila ona się nadludz- ko, aby się z tego grobu pod gruzami uwolnić. Wtem sięgą ona ręką do zdruzgotanej ściany, w której drzewi się znajdowały. Są one zmiążdżone, ale otwór za wąski jest, aby się przezeń mógł przeczisnąć.

Liana wydaje się straconą. Siły ją opuszczają, dym staje się coraz bardziej duszący, plomień się zbliża do jej przedziału.

Wtem wpada tam kilku ludzi z jednym ze służ- by kolejowej na czele. Trzymają on latarkę w ręku.

— Pomocy! - jęczy Liana, ostatkiem sił swoich.

— Słuchajcie! - mówi jeden z nich. - Oto jakiś głos wołający o pomoc.

— Tak jest, w tym kierunku. Tędy, chodźcie - woła drugi.

I idąc za tym głosem, wchodzą oni do wagonu, z którego dochodzi jęk i krzyk biednej kobiety.

Jeden z nich zobaczył już Lianę i wzięwszy sztabę żelazną, stara się powiększyć otwór.

Udaje mu się to wreszcie z pomocą drugiego, z którym razem wyciąga Lianę z okropnego jej grobu.

— Kurt! - woła ona z rozpaczą. - O, ra- tujcie... mego męża!

Traci ona znowu przytomność i jeden ze zbaw- ców jej na rękach ją stąd wynosi.

Nagle pojawiają się wśród tłumy obaj sprzy- mierzeńcy i sprawcy tego nieszczęścia: Alfred i baron Foehren.

Nikt ich nie spostrzegł i nikt się o nich nie troszczy, bo nikt nie wie, że cała ta katastrofa to ich djabełska sztuczka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

egraną wesołą komedię je-
aktową pod tytułem „Pacjent
rowinji.

Amatorzy p.p. Dębicki, Czarnec-
i Barański odegrali ją z rutyną
wodowych artystów. Szczególnie
Głodowski z trudnej swej roli
wiązał się znakomicie, przyczy-
jąc się swą grą do ożywienia
tej akcji.

Następnie pani Chorośnicka, sil-
m i dźwięcznym altom odśpie-
ła kilka melodyjnych aryj czes-
ch i bułgarskich i wyjątek z
lki, „O matko moja!“, zdoby-
jąc sobie huczne oklaski i szcze-
uznanie obecnych. Na ogólne
danie zmuszona była p. Choro-
cka odśpiewać powtórnie bułgar-
ką melodyjną piosnkę „Szumi
arica“.

Do śpiewu akompanjowała p. Chor.
pianinie p. Gosławska.

Panu Głodowskiemu należy się
czere uznanie za umiejętną re-
serję i za energiczne zajęcie się
tem przedstawieniem, a przede-
wszystkiem za pozyskanie tak wy-
tynych sił amatorskich. Mamy na-
iej, że nie poprzestanie na tych
prwszych wysiłkach i stworzy w
ótkim czasie stały i dobrany ze-
ół amatorski, który ożywi Zwią-
k Polski i wyrwie go z tego dłu-
ego letargu, w jakim jest od pe-
go czasu pogrążony. Może mu
nawet uda sięciągnąć do Związ-
Polskiego, tego głównego śro-
wiska polskości, więcej rodaw,
a przedewszystkiem tych,
frzy chętnie dotychczas zaszczy-
ją swą obecnością wszystkie kon-
ty, przedstawienia i zabawy wy-
wane przez obcokrajowców, a
ikają Związku, jak gdyby się
wystydzi.

Nie tak postępują Niemcy, Włosi
nie narodowości. Tam jest inne
jęcie o łączności narodowej.

**Związek Polski w Kury-
tybie**

Niniejszym zapraszam Szc. człon-
w Związku Polskiego wraz z
dzinami na BALE KARNAWA-
WE, które odbędą się w dniach
4 marca r. b. w lokalu włas-
nym przy ul. Carlos de Carvalho 73.
Początek o godz. 8 wieczorem.
Wstęp na zabawę dozwolony tyl-
członkom Związku.

Ceny wejść: Panowie 2\$200, pa-
ni 500 rs.

Za Zarząd
Sekretarz: MITCZUK.

owne objęcie rządów stanu
rzez Pana Prezydenta D. Ra-
netano Munhoz da Rocha.

Dnia 25 b. m. o godz. 1-szej
oludni odbyło się w Kongre-
ustawodawczym Stanu Paraná
zyszte objęcie rządów stanu przez
tórnie wybranego na następne
rolecie prezydenta pana D. Ra-
tano Munhoz da Rocha i przez
prezydentów p. p. D. Marins
argo i pułkownika Joao Antonio
V uroczystości wzięli udział lic-
przedstawiciele władz wojsko-
h, cywilnych i duchowieństwa tu
z przedstawiciele miejscowej
y.

Z Parany.

Nieszczęśliwe polewanie.

Dnia 21 b. m. wybrali się na po-
nie w miejscowości zwanej Rio
Pedras, położonej w municyjom
latheus, Ernesto Torres, Pacifi-
osé da Silva i Antonio Ferreira
es. Ten ostatni podczas polo-
nia miał wypadek, który go pozba-
lycia.

powodu tego nieszczęśliwego,
razem zagadkowego wypadku
znego policja miejscowa wdro-
energiczne śledztwo.

**przystępie szafu zabili
własnego syna.**

aszna tragedia rozegrała się
kilku dniami w domu kolo-
Władysława Steca, mieszka-
o w odległości 4 ch kilometrów
stacji kolejowej Fernandes
ire.

Dnia 19 b. m., gdy syn Włady-
sława Steca 20-letni Józef wybierał
się, jak zwykle, do roboty w pole,
ojciec jego, który od pewnego cza-
su cierpiał na pomieszanie zmysłów,
wszczał z nim sprzeczkę, wśród
której zabił go kilku cięciami fa-
kona. Na rozpaczliwe wołania o
pomoc matki i rodzeństwa zamor-
dowanego Józefa Steca zbiegli się
sasiadzi, a wkrótce po tem i dele-
gat policji, który uwięził Władysła-
wa Steca. Sp. Józef Stec własną
pracą utrzymywał całą rodzinę.

Papierosy „VEADO“ LOTUS
mieszanina delikatna

Z São Paulo

**Lekarz, który śmierć od strza-
ła rewolwerowego uznaje za
naturalną.**

Dnia 13 grudnia 1923 w pobli-
żu fazendy Monte Bello w muni-
cypjum Jardinópolis znaleziono przy
torze kolejowym kompanji Mogiana
zwłoki domokrajczy Syryjczyka Abra-
hama Macaráo.

Po dokonaniu sekcji zwłok le-
karz policyjny uznał śmierć Abra-
hama za naturalną.

Później zaczęły krążyć pogłoski,
że Abraham Macaráo został zamor-
dowany. Wobec tego delegat
policji Carvalho Franco postanowił
przeprowadzić ścisłe śledztwo, aby
zbadać o ile pogłoski tę są słuszne.

Otóż śledztwo to wykryło, że
Abraham Macaráo został zamordo-
wany po krótkiej sprzeczce przez
rodaka swego Eljasza Abibe, także
domokrajczę, wystrzałem z rewol-
weru.

Delegat policji wykrył ponadto,
że Eljasz Abibe po dokonaniu mor-
derstwa okradł swoją ofiarę, za-
zabowane pieniądze otworzył sklep
w miejscowości Rocinha i ożenił
się z wdową po zamordowanym
Abrahamie.

Śledztwo wykryło również, że
wdowa po Abrahamie Macaráo była
spółniczką tego morderstwa.

Obydwój zostali uwięzieni.

A lekarz policyjny uznał, że Abra-
ham Macaráo umarł śmiercią na-
turalną!

Papierosy „VEADO“ YORK
mieszanina

Ze stanu Bahia

Śmierć arcybiskupa.

W stolicy Bahji zmarł dnia 19
b. m. arcybiskup D. Jeronimo Tho-
mé da Silva najstarszy książe Ko-
ścioła katolickiego w Brazylii.

W impnującym pogrzebie tego
czcigodnego prałata wzięły udział
wszystkie kongregacje religijne,
przedstawiciele wszystkich władz
cywilnych i wojskowych i niezliczo-
na ilość czcicieli zmarłego.

Zwłoki złożono w bazylice Św.
Salwadora. Zmarłemu zostały od-
dane honory naczelnika państwa.

Z Rio Grande do Sul

Falszywi księża.

Donoszą z Porto Alegre, że wglę-
bi stanu Rio Grande do Sul cho-
dzą indywiduala w stroju księży i wy-
łudniają od mieszkańców pieniądze
na budowę kościołów i ochronę
na Wschodzie, a gdy im się uda
to i napadają na spokojnych oby-
wateli sertonu.

Ostrzegamy przed nimi naszych
rodaków.

**W sprawie wykonania klauzul
zawartej umowy pokojowej.**

Ministrowie wojny i sprawiedli-
wości odbyli konferencję z p. pre-
zydentem Republiki w sprawie za-
bezpieczenia klauzul zawartej ugo-
dy między rządem stanowym i re-
wolucjonistami w Rio Grande do
Sul i kompromisu przyjętego przez
rząd federalny.

Minister wojny zamierza w mar-
cu wyjechać do Rio Grande do Sul
i tam osobiście czuwać nad wybo-
rami federalnemi do Senatu i Izby
deputowanych.

**Spotkanie byłego generała re-
wolucyjnego Honorjusza Lemo-
sa z pułkownikiem wojsk sta-
nowych D-reu Flores da Cunha**

We wszystkich kołach politycz-
nych jest szeroko komentowane
spotkanie D-ra Flores da Cunha
z generałem Honorjuszem Lemos,
którzy tak często w czasie rewolu-
cje walczyli przeciw sobie.

Spotkanie miało miejsce w Uru-
guajanie, podczas którego oba wo-
dowie bardzo uprzejmie wymienili
ukłony.

Zachowanie się tych wodzów,
do niedawna wrogów, spotkało
się z uznaniem wszystkich obywateli
i obywateli z tego powodu
du wiele telegramów gratulacyjnych.

Papierosy „VEADO“

La Reine

mieszanina wyszukana

Korespondencje.

(Dokończenie).

Na ośmiu ulicach centralnych na
wszystkich rogach było po jednym lub
dwóch rewolucjonistów na każdym ro-
gu prócz tych którzy się ukryli na Pra-
ça da Republica, w porcie i na stacji
kolejowej. Pozatym w elektrowni było
ich około 15 chłopów i w Cervejaria Ri-
ter drugie tyle. Tu więc rachunek p.
Kidryckiego się nie zgadza. Niechże
więc p. „porucznik“ sobie przypomni;
bo jeżeli p. Kidrycki się uważa i pod-
pisuje publicznie jako „porucznik“ choć
nie ma na to najmniejszego prawa, gdyż
aby porucznikiem być, trzeba na to u-
kończyć odpowiednie szkoły i otrzymać
patent od najwyższych władz militarnych
rządowych legalnych, to powinien
mniej więcej wiedzieć jaka siła i gdzie
walczyła i wielu ludzi posiadała.

Poiwierdzam ilość zabitych i rannych
rewolucjonistów i sił legalnych jaką po-
dałem w pierwszej mej korespondencji
a jeżeli p. Kidrycki nie słyszał o tem i
to ignoruje, więc niechże sobie kupi
dzienniki peloteńskie z dnia 30 paździer-
nika: „Rebate“, „Opinião Publica“ i „Jor-
nal da Manhã“ z których zaczerpnąłem
moje pierwsze wiadomości i które po-
mimo tego, że są z partyj asystów, je-
dnak podają prawdziwe cyfry w strata-
ch obu stron walczących.

Potwierdzam, że rewolucjoniści opu-
ścili Pelotas o pierwszej godzinie po
południu, a nie o piątej jak to p. Ki-
drycki pisze.

Zaprzeczam temu, co pisze p. Kidrycki,
że rewolucjoniści zatrzymali się na „Ta-
blada“, gdyż tamtędy oni tylko prze-
jeżdżali, a zatrzymali się prawdziwie w
posiadłości p. Ernesto Lang i w hotelu
„Familiar“ skąd następnie udali się do
Pelotas z fazedrem José Antonio
Netto przez ulicę 15 de Novembro, o
godzinie 10 rano, a nie o 9 jak to p.
Kidrycki podaje, zaś Zeca Netto był wi-
tany owacyjnie jedynie tylko przez
swych „partidarios“.

Jeśli p. Kidrycki był ranny, jak pisze
i jak to podano w „Jornal da Manhã“,
więc nie mógł widzieć, ani asystować
aktu powitania Zeca Netto i twierdzić,
że witaly go nieprzeliczone masy pu-
bliczności, gdyż walczyli rewolucjoniści
zupełnie w innem miejscu i zupełnie w
innem miejscu witany był Zeca Netto.

Zaprzeczam temu, co pisze p. Kidry-
cki, że major Aldrovando Leão dowo-
dził siłą stanową, gdyż padł on od kul
rewolucjonistów w chwili, kiedy przybył
objąć dowództwo tą milicją. Dowodził
obroną posterunku milicji Stanowej ka-
pitan Orlando Cruz z Cangussu.

P. Kidrycki będąc rannym zapewne
wie, ilu rewolucjonistów rannych było
razem z nim w szpitalu na ulicy Gene-
ral Victorino i w Santa Casa de Mise-
ricordia, wielu umarło i wielu się wy-
leczyło, niechże więc powie prawdę.

Wiele było chwały i zwycięstwa ze
strony rewolucjonistów w całej okolicy
Stanu Rio Grande do Sul, lecz tylko
na papierze, a w rzeczywistości było
inaczej: Napadów i grabieży bez liku i
setki ofiar niewinnych a więcej nie. Te
ofiary, które niewinne padły na polu
walki przeciwko napaściom, ich krew,
ich żony i dzieci wołają o pomstę do
nieba.

Ja ze swej strony mogę dodać to,
że przykro mi jest że p. Kidrycki dziś
podnosi rękę przeciwko temu rządowi,
który przed kilkunastu laty przyjął jego
Ojca do tego Kraju i dał mu możność
do życia i kawałek chleba powszedniego
i nieograniczoną swobodę Wolności, cze-
go w Polsce pod zaborem obcych łaknął.

Jeżeli p. Kidrycki walczył, to pytam
się go w jakiej idei?

Czy niema dostatecznej wolności na
tej najpiękniejszej ziemi brazylijskiej?

Czy brak mu chleba lub swobody lub
praw obywatelskich?

Czy nie robi tego tutaj czego tylko
nie zechce?

Czas zamawiać świeże nasiona!

Skład nasion z Polski

Pawła NIKODEMA

**KURYTYBA, Travessa Zacharias nr. 5, (ulica prowadząca
z Awenidy Luiz Xavier do Placu Zacharias).**

NASIONA
w torebkach
i na wagę

Warzyw: KAPUSTA, buraki, brukiew, cebula,
marchew, sałata i t. d.

Kwiatów: Bratki, goździki, lewkonje, maciejka,
mak i t. d.

ROZSADA z nasion z Polski: kapusty, kalafiorów, buraków,
sałaty i innych warzyw — oraz sadzonki kwiatów. (Dostarcza
się z własnego ogrodu).

**Kto przyjeżdża zdalsza do Kurytyby, niech tu zaopatrzy
siebie i sąsiadów w doborowe nasiona.**

Handel Polski

w Barro—Erechim Rio Gr. S.

Władysława Obrośłaka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narz-
dzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupując produkta
kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro—Erechim — Rio Grande do Sul.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy nadesłane z Warszawy do-
noszą, że państwa bałtyckie zawarły
między sobą traktat rozjemczy, to znaczy,
że wszelkie spory i nieporozumienia za-
łatwiane będą polubownie.

BUEGARJA. — Wiadomości telegra-
ficzne nadesłane z Sofji donoszą o wy-
buchu rewolucji w Bułgarii. Wiadomo-
ści są sprzeczne. Jedne powiadają, że
król Borys i jego ministrowie zostali u-
więzieni przez rewolucjonistów, inne po-
chodzące z Saloniki donoszą, że szefów
rewolucji uwięziono do krótkiej walce.

Z Sofji wysłano kilka ipulków wojska
celem uśmierzenia rewolucji, która wy-
buchła w kilku dystryktach.

Do sprzedania

**Z powodu wyjazdu jest do sprzeda-
nia 16 akrów ziemi dobrej, na której
znajduje się dużo lasu, kapryjugi, je-
den alkiek zasadzonej kukurydzy, jeden
alkier bawełny, pół akra ryżu, fasola
i pastwisko — wszystko ogrodzone
kolczastym drutem.**

Oprócz tego są do sprzedania 2 ko-
nie, 2 siodła, męskie i damskie, 2
chomonta, 1 krowa dobra, 1 wóz, 1
plug, 2 brony przyrządy do robienia
cubru i makaronu, 2 maszyny do sa-
dzenia, 1 maszyna do niszczenia
mrowek, jedna do łuszczenia kukury-
dzy, 22 drzew pomarańczowych i
mandarynek, winogrona, drzewa figo-
we, morwowe, sprzęty domowe, kury
kaczki, etc., etc. Wszystko można na-
być bardzo tanio.

Bliższa wiadomość na kolenji Tor-
vinho u Jana Darowańca.

Towarzystwo Polskie w São Paulo
ma zaszczyt zawiadomić, iż w sobotę
dnia 1-go marca br. o godzinie 8-mej
wieczorem, odbędzie się bal karnawa-
łowy, (ulica Tibiriça N. 12) na który
zaprasza wszystkich Rodaków w São
Paulo i okolicy. Zarząd.

Sklep spożywczy

BOHANA SKOBRUSKIEGO.

Av. Col. Bonifacio Villela No. 29.

PONTA - GROSSA.

Poleca Sz. P. P. artykuły spożywcze,
makę, cukier, ryż, sól, śledzie, mielę itp.
Trunki krajowe i zagraniczne wszel-
kiego rodzaju, kupuje produkty rolne,
fasole, ziemniaki, masło, jaja i t. p.
Ceny umiarkowane.
SWÓJ DO SWEGO!

Przegląd Światowy. Nowy numer

„Przeglądu Światowego“ już się uka-
zał i zawiera: Życie polaków za grani-
cą, Olbrzym wydawnictwo w Polsce,
Religje Narodów, VIII Olimpiada (szcze-
gółowy program Chamonix — Mont-
Blanc), Informator Przemysłowo Han-
dlowy, Kącik dla Pań (Mody i paryskie)
i w. in. Niewykłta na dzisiejsze czasy
obfita ilustracja dopełnia całość nu-
meru (Redakcja i administracja: War-
szawa, skrzynka pocztowa 135).

Kursy pieniężne.

dnia 27-go lutego 1924 roku.

Kurs marki polskiej niewiadomy.

Frank 380 Pezo zł. 63800

Frank szw 13465 Dolar 83370

Lir 3376 Funt szterl. 353500

Pez 24794

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie
zamówienie wykonuje się w razie po-
trzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu,
ma zaszczyt zawiadomić Sz.
Kolonję Polską iż otworzył
kancelarię adwokacką i za-
łatwia wszelkie sprawy cy-
wilne, kryminalne, spadkowe
rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:

Praça Osorio N. 57.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent kliniki europejskiej

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy według najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań

krwi na choroby ukryte
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swojej klinice

Rua São Francisco n 25 - Kurytyba

Piwa z browaru *Atlantica* przewyższające wszystkie inne

LEKARZE

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczna chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja: ul. V de Nacar n 85. Telefon 388 037

Dr. Carlos Iekler

Operator i akuszer. Specjalność: choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 9 i od 2 do 4 godz. wiecz. Przy ulicy Concelheiro Barradas n 111 (3)

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro n 46. Przyjmuje od 12 do 16 godz. po południu. Telefon 151 03

Dr. Franciszek Franko

Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium: ulica Barão do Serro Azul n 8. Rezydencja: ulica Comendador Araújo n 74 01

Dr. M. Izucoson

Operator-Akuszer. Specjalność: choroby kobiece i pęcherza. Konsultorium: Apteka 1 de Março n 6. Telefon n 62. Rezydencja: Rua Branco n 26. Telefon n 661 08

Dr. Mendes de Araújo

Specjalność: syfilis i choroby pęcherza. Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium: Apteka Minerva, Plac Tiradentes 05

Dr. Rudolf Warnecke

Specjalność: choroby nerwowe i dziecięce. Dyrektor Centrali instytutu opieki nad dziećmi przy ul. Alegre n 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana. 07

Dr. Saldanha Sobrinho

Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy syfilis we wszelkich stadiach preparatem Bismuthodina. Leczy choroby nerwowe i nógowe jak alkoholizm, ugęstę. Konsultorium: Ul. S. Francisco n 54. Apteka Moderna. Rezydencja: Travessa Zacharias n 12-a 09

Dr. Wilmont Lima

Akuszerka i operacje. Konsultorium: Ul. 1 de Março n 17. Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu. Rezydencja: ul. Dr. Muricy n 129, Telefon 123 013

Dr. Sequeira Lima

Medyk-Chirurg. Specjalność: choroby dziecięce. Przyjmuje od 9 do 10 i od 3 do 5. Konsultorium: Apteka Minerva, Plac Tiradentes. Rezydencja: Ul. Ebanó Pereira n 27 04

Dr. Torres Netto

Wyeżdża do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorium i rezydencja: Plac Tiradentes n 54 a. (obok apteki Stelfeld) 06

DENTYSTY

Anna Carmeliano Olick

ul. Ebanó Pereira n. 43 012

Humberto Pimentel

Ebanó Pereira n 11 012

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu. Robota pierwszorzędna - Ceny przystępne. Przy ul. Rachuelo n 8 015

João B. Martins

Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej godzinie. 018

Justo Maciel

Ukończony dentysta w N. Ameryce, z 23 letnią praktyką. Wyrzywa bez bólu, plombuje po cenie od 53 i wstawia po cenie od 108. Robota gwarantowana. Ul. Comendador Araújo n. 24 010

Leão Macellin

Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 ej godziny. Plac Tiradentes n 10 022

Księgarnie, papiernie i drukarnie

Casa de Novidades

Pisma ilustrowane, jurnale, zabawki, książki do nabożeństwa, święte obrazy i statuetki, najrozmaitsze przedmioty na prezenty. Papiery wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n 66

Empresa Graphica Paranaense

Placido e Silva & Cia Ltda.

Papiery wszelkich gatunków, najrozmaitsze książki naukowe i belestrytyczne. Wykonuje się każdą robotę drukarską. Przy ulicy 15 de Novembro n 53. Adres telegraficzny „Gazeta” Caixa postal R.

Livraria Mundial

Pierwszorzędny zakład drukarski, introligatornia, liniamnia i fabrykacja książek handlowych. Wybór książek i przyrządów szkolnych. Dla kupców ze znacznym upustem. Ul. 15 de Novembro 52

Pompeo Reis

Agent różnych firm. Importuje papiery i przybory biurowe. Skład i biuro przy ulicy Jose Loureiro n 39. Adres telegraficzny LUZO Caixa postal 308 052

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE

Radzimy tylko w EQUITATIVIE, która ma swoją filję w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n 4. A Superntendent na Parag. i Bankier na Kurytybę Benjamin Ferreira Leite. 051

Ubrania Sukienne i wełniane

Nowe i używane wszelkich kolorów i rozmiarów są do nabycia po cenach bardzo niskich w „A COMMERCIAL” farbiarnia i zakład krawiecki, przy ul. Marechal Floriano Peixoto n 45 053

LA SAISON

Pani Navolar
Eleganckie kapelusze dla pań i dzieci. Formy, przebrania, pióra i kwiaty. Reformowanie wszelkich kapeluszy po cenach niskich. Przy ulicy 15 de Novembro n 81. Telefon n 478 054

Świeże nasiona wierzwy i kwiatów posiada na składzie ALEKSANDER WINIARSKI, Floricultura Edelweiss. Przy ulicy 15 de Novembro n 27. Ogród przy ulicy Desembargador Motta 047

Casa Schmidt

Wyroby fajansowe, żelazniwa, szkła, amunicja, farby i oleje, wszelkie materiały dla instalacji elektrycznej, lampy etc. Plac Tiradentes n 3 048

Sapataria Siria

Korzystajcie! Ikwiduje się wielki wybór obuwia ceny niestychanie tanie. Plac Tiradentes z prawej strony katedry n 10 062

Rodolpho Jonscher

Skład obuwia, kapeluszy i drobiazgów. Ulica Jose Bonifacio n 3-a

CASA DALILA

Estevam Monastier, przy ulicy 15 de Novembro n. 63 naprzeciw Casa Novidades. Kapelusze, obuwie i inne przedmioty dla mężczyzn. Nowy dom, nowe towary. Ceny przystępne.

CASA PARISYS

Przy ulicy Marechal Deodoro n. 62. Czyszczenie paznokci 2\$500, Niszczenie odcisków 5\$, masaż piękności 1\$, mycie włosów 2\$500, karmienie 2\$. Z wyciosków wykonuje się na obstatunek, loki, warkoczki i portize.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na mały procent pod hipotekę lub pod gwarancja bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego correctora Godofredo Lima przy ulicy Marechal Deodoro n. 38. 028

HOTEL CURITYBANO

Wentura Pereira de Souza & Cia. W centrum miasta, tramwaj przy drzwiach na wszystkie strony miasta. Pokoje i stołowanie porządne. Wina nacionalne i zagraniczne. Posyła się obiady do domów. Przy ul. 1 de Março n. 7 - UWAGA Ten hotel wyłącznie dla rodzin. 050

JOSE M. SURUGI

Sprzedaż hurtowna wszelkich materiałów i drobiazgów. Telefon n. 146. Adres telegraficzny: „Surugi”. Skrzynka pocztowa 40. Przy ulicy 15 de Novembro n. 9 040

CASA INDIAN

Jana Prosdocima
Oficyna mechaniczna
Zawsze ma na składzie rowery i wszelkie dodatki. Przy ul. Barão do Serro Azul n. 3. 021

Hotel Guarany

Praca de Estação n 32 i 34. Kurytyba - w pobliżu stacji kolejowej. Tanie i wygodnie urządzone pokoje dla podróżujących. Restauracja. Cafe. Restaurante. Telefon 480. Właściciel Jan Ricciardella. 039

CASA JACOB

Jahóba G. inspunda
Fabryka mebli, materacy, kołder i płaszczyw nieprzemakalnych. Posiada meble nowe i używane. Sprzedaż na wpłaty. Przy ulicy 1 de Março n. 18 - Telefon n. 389 041

M. G. CARRERA

Wykłada cały kurs rachunkowości i buchalterji handlowej podług najprzedszego i najpraktyczniejszego systemu. Przygotowuje uczni praktycznie do objęcia posad w biurach handlowych, bankach i fabrykach. Lekcje kaligrafji używanej w buchalterji. Ulica Floriano Peixoto n. 55. 019

CASA PRATT

Skład maszyn do pisania Remington i Corona; maszyn do liczenia oraz kas „Registradora”. Przy ulicy 15 de Novembro n. 66 a. 052

CASA LOMBARDA

Fabryka chustek, wykonuje najrozmaitsze hafty, mereżki i plisowanie. Szwalnica sukien i wszelkiej bielizny. Plac Tiradentes n. 25 026

PISANIA NA MASZYNIE

uczy
Elisa Constantina Rocha
przy ul. Comendador Araújo n. 52
Przyjmuje i wykonuje szybko wszelkie roboty do przepisywania na maszynie. 038

PRAKTYCZNA SZKOŁA HANDLOWA

Przy ul. Dr. Muricy n. 103 na piętrze
Dla buchalterów i korespondentów
Cały kurs trwa 15 miesięcy, w skład którego wchodzi 4 biura: bankowe, fabryczne, składów hurtowych, komisowe. Zapisywać się można zawsze 027

ADWOKACI

AZEVEDO MACEDO
i DR. MACEDO FILHO
Prowadzi wszelkie sprawy cywilne, handlowe, kryminalne oraz sieroty w każdej miejscowości stanu Parana i S. Cathariny. Koszta z góry płatne. Biuro Av. Vicente Machado 20 078

DR. BENJAMIN LINS

Biuro Concelheiro Barradas 181 (063)
DAVID SILVEIRA DA MOTA
2 biuro rejentalne Sierot i Inventarzy. Przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 2 a. 042

DR. GASTAO FARIA

Biuro Plac Ozorio n 49, Telefon 626 044

DR. HUGO ANTONIO DE BARROS
Biuro ulica Buenos Aires n. 15, Telefon 666 080

DR. ULYSSES VIEIRA
Biuro ulica Rio Branco n 80, Telefon 378 020

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydzą, fasolą, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia s. filisu Elixir „914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn 21 lutego 1916 roku, nr. 28

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszczki, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn i kobiet, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet zameżnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão e Cia. S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używacie leku „FLUXO SEDATINA”, uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 23 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedywym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bólesci porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia. São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej

„Chargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique”. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•LUTETIA•	9 lutego	10 lutego
•BELLA ISLE•	—	14 „
•FORMOSE•	—	29 „
•MASSILIA•	8 marca	9 marca

Sprzedaż biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowiez

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Charutaria e Casa de Seccos e Molhados

José Koerbel. Importuje wprost.

Zawsze ma składzie wszystko co wchodzi w zakres materiałów spożywczych. Wielki wybór: cygarnek, fajek tutejszych i zagranicznych, torebki na tytoń i wszystko potrzebne dla pałacych. Skład znanych cygar bahijskich jak: erdich & Cia, Stender, Danneman, Costa, Ferreira & Penna, M. Sennin & Cia. Ulica Jose Bonifacio N 14

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 27

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dla mężczyzn, zabawek, materiałów, przedmiotów właściwych na prezenty, oraz na karnie. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach